Nr 210a. **Dnia 31 lipca.** **Czwartek.** **Dnia 19 (31) lipca 1884 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Ignacego Lojoli i Heleny M.
Piątek. Piotra w Okowach.
Sobota: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa.
Niedziela: Znalezienie ś. Szczepana M.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 34 w.
Zachód „ 11 „ 17 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.
Zachód „ „ 7 „ 53.
Długość dnia godzin 15 minut 35.
Ubyło „ „ 1 „ 8.

Poniedziałek: Dominika Wyzn.
Wtorek: N. M. P. Śnieżnej.
Środa: Przemienienia Pańskiego.
Czwartek: Kajetana Wyznawcy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Norma" (występ p. Dobieckiej);—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pani majstrowa z Podwala". (Godzina 8 wieczorem.)

Jeszcze w kwestji wodnej.

Artykuł nasz o braku wody w Warszawie wywołał odpowiedź p. prezydenta miasta, którą wczoraj w wydaniu porannem zamieściliśmy.

Odpowiedź ta była właśnie taką, jaką w samym artykule przewidywaliśmy. W artykule naszym powiedziano, iż gdy kto uskarża się na brak wody, słyszy stereotypową odpowiedź: „Wszystko to prawda, ale nie ma na to innego lekarstwa — jak... cierpliwość. Za dwa lata będą nowe wodociągi"... I rzeczywiście w odpowiedzi p. prezydenta miasta nie znajdujemy zaprzeczenia żadnego podanego przez nas faktu, ilustrującego fatalną kryzys wodną, jaka zaciążyła nad naszem miastem i nie znajdujemy innej rady na to złe, jak cierpliwe oczekiwanie na nowe wodociągi.

Innej też odpowiedzi ze strony p. prezydenta miasta spodziewać się nie mogliśmy; znając jego troskliwość o dobro miasta, nie wątpiliśmy, że nie ścierpiałby podobnego stanu rzeczy, gdyby mu nie przedstawiono, iż złe jest nieuleczalne.

Ale kwestja wodna już nie po raz pierwszy w naszem nawet piśmie była w ten sposób stawiana i załatwiana i nie o takie też załatwienie w artykule naszym nalegaliśmy. Naszem zdaniem, wielkie, czterechkroćstotysięczne miasto nie może bądźcobądź być zostawione na dwa lata na łasce pierwszego wiatru, który przyniesie epidemję (jeżeli w ogóle wiatr ją nosi) i zaludni cmentarze lub rozrzuci na dachy sąsiednich domów głownie z płonącego budynku i cały szereg ulic obróci w perzynę, zostawiając bez dachu tysiące ludzi. Nam nie szło o to, czy można zaopatrzyć Warszawę w wodę, tylko o to, w jaki sposób najtaniej i najprędzej ją zaopatrzyć, bo miasto takie jak Warszawa w żadnym razie bez wody lub o niedostatecznej jej ilości pozostawionem być nie powinno.

Odpowiedzi na to pytanie żądaliśmy nie od władz miejskich, opierających się na opinji własnych organów technicznych, tj. jednego lub kilku specjalistów zawsze tych samych, lecz od techników w ogóle i do nich się raz jeszcze odwołujemy, od nich oczekujemy orzeczenia:

1) czy istniejący zakład wodociągowy w takim stanie jak jest nie mógłby dostarczać większej ilości wody;

2) czy nie możnaby za pomocą maszyn pomocniczych wzmocnić do należytego stopnia siły pomp tego zakładu;

3) jaki byłby, w razie przeczącej odpowiedzi na dwa poprzednie pytania, najtańszy i najprędszy sposób zaopatrzenia miasta w wodę, chociażby to miał być nawet, w razie zupełnej bezsilności techniki, środek tak prymitywny jak ustanowienie osobnej służby i rozwożenie wody beczkami po mieście lub też tak głęboko sięgający, jak wiercenie studni artezyjskich.

W ten sposób postawiona kwestja nie może być dla techników nierozwiązalną, mogą być owszem bardzo rozmaite sposoby jej rozwiązania, z pomiędzy których władza miejska mogłaby wybrać najkorzystniejszy i najpraktyczniejszy.

Gdyby jednakże, co jest nieprzypuszczalne, zadanie to okazało się wprost nierozwiązalnem, gdyby Warszawa, mając Wisłę pod bokiem, skazaną była na dwa lata na niemożność zaczerpnięcia z niej wody albo wydobycia jej z łona ziemi, w takim razie miastu pozostałby jeszcze jeden sposób załatwienia sprawy, o którym napomknęliśmy, a którego w odpowiedzi nie poruszono, to jest niepobieranie opłat za wodę niedostarczoną.

W takim razie przynajmniej miasto z czystem sumieniem powiedziećby sobie mogło: „nie daję wody, bo jej nie mam, ale nikt o to do mnie nie może mieć pretensji, bo opłaty za to nie biorę..."

Wł. S.

„Merkury".

Najstarsze w kraju naszym stowarzyszenie spożywcze „Merkury" warszawski, składa obecnie członkom swoim sprawozdanie za trzydzieste z kolei półrocze pożytecznej swojej działalności.

Znając świetne rezultaty podobnych instytucyj za granicą, olbrzymi wzrost ich członków i rozwój operacyj, dziwić się, doprawdy, przychodzi, jak powoli i z jakim mozołem postępuje w kraju naszym sprawa spółek gospodarczych!

Pomimo, iż urządzanie stowarzyszeń spożywczych należy do przedsięwzięć jaknajprostszych i jaknajłatwiejszych, Królestwo Polskie nie może się poszczycić ani ich liczbą, ani ich stanem majątkowym. Prowincja prawie wcale spółek takich nie zna. Oprócz „Zgody" w Płocku i „Oszczędności" w Radomiu, żadne miasto podotąd nie zdobyło się na związek współdzielczy, celem zapewnienia sobie tanich a dobrych produktów potrzeby codziennej.

Warszawskie zaś stowarzyszenie „Merkury" warszawski nie może przysporzyć dla się dostatecznej liczby uczestników na jaką liczyćby powinno w takiem mieście, jak nasze.

Dziś, po 15-tu latach swojego istnienia, „Merkury" ma zaledwie 1824-ch członków na 400,000 ludności miasta, i wykazuje zaledwie 18,726 rs. 22 kop. kapitału obrotowego!

O tak powolny rozwój nie myślimy bynajmniej winić zarządów Towarzystwa, zarówno poprzednich, jak i obecnego. Przeciwnie... „Merkury" jest dzie-

---

13)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Zaprzaniec, gdy polonez się skończył i chorążanka usiadła, a jej narzeczony gdzieindziej odszedł, zbliżył się śmiało do panny i skłoniwszy się po kawalersku, szepnął tak, że nikt usłyszeć nie mógł:

— Moja mościa panno, jestem tu w poselstwie do waszmość panny od pana Bębnowskiego!

Na te słowa panna oblała się całą krwią i zerwała z krzesła, a wpatrując się wielkiemi, szeroko rozwartemi oczyma w Zaprzańca, zbladła zaraz, usiadła znowu, i oglądając się dokoła trwożliwie, szepnęła:

— Idź waść do tamtych komnat—tu mu wzrokiem wskazała—ja tam zaraz przyjdę.

Ruszył tedy Zaprzaniec, nie pokazując nic po sobie, do tych samych komnat, przez które szedł z Rzeszotarskim na taras, kontent, że mu tak gładko poszło. Nie uszedł jednak między tłumem gości i dziesięciu kroków, gdy go zdybał Gołąbek, chwytając za wyłot od kontusza.

— Mój Antek — syknął — cóż ty tu myślisz mosanie robić? Ja umieram ze snu, jeść nie dają, kpią z ludzi, pal ich kaci mosanie i wynośmy się ztąd.

— Czekajno waść, nic pilnego, jeść przecie dadzą. Widziałem, jak zastawiali wieczerzę.

— Widziałeś mosanie? no, to dobrze, bo djablo z głodu kruczy po brzuchu. I powiem tobie, że jak Pana Boga kocham nie wiem czybym onego Gogolewskiego zdzierżał w pojedynku, takem osłabł z głodu mosanie.

— Dobrze, dobrze, ale tymczasem nie zatrzymuj mię waść, panie Jacenty. Chodzę za interesem Bębnowskiego.

— A! a! patrzajże! zapomniałem... prawda, prawda mosanie. No, a księżniczka?...

— Księżniczka?...

Tu zatrzymał się Zaprzaniec i wytrzeszczył oczy na Gołąbka zdziwiony, że mógł o niej zapomnieć. Teraz mu zabrzmiał w uszach jej słodziutki głosik, widział jej jasne jak roztopione złoto włosy, jej oczy takie śliczne, i markotno mu się zrobiło, że tak o tej biednej kniaziównie, w rękach zbójeckich będącej, zapomniał zupełnie.

— Księżniczka? — szepnął — macie słuszność panie Jacenty, trzeba coś pomyśleć o księżniczce. Czas już na to wielki... czekajcież tu przy drzwiach na mnie, jeno załatwię się ze sprawą Bębnowskiego, zaraz zajmiemy się księżniczką.

To rzekłszy, ruszył do dalszych komnat i przeszedłszy ich kilka, znalazł się w końcu w jednej, napół ciemnej i pustej. Usiadł sobie na wygodnej i miękkiej sofce i począł rozmyślać nad dziwnemi przygodami, jakich od kilku dni doznawał. Oto z wygnańca z rodzinnej wioski, mającego zaledwie kilka tynfów w kieszeni, wiatrem podszytą kontusinę na grzbiecie i dziurawe buty, stał się bogaczem, ubrany jest w sajety i ma tajemną schadzkę z najpierwszą panną w powiecie.

— Jak to Pan Bóg dziwnie ludźmi rzuca! — myślał, i przypominając sobie złote włosy kniaziówny, jej srebrny głosik i to, że się tam z nią dzieje, w niewoli zbójeckiej i Bóg wie co się tam z tej chwili jęczy w niewoli zbójeckiej i Bóg wie co się tam z nią dzieje, zawrzał takim gniewem, że zerwał się z owej miękkiej sofki i ciskając wszystko, schadzkę, chorążankę, interes Bębnowskiego, chciał biedz znów w puszczę, między zbójów, aby ztamtąd wydobyć tę jasnowłosą dzieweczkę. Ale kiedy już chciał iść, aby zawołać Gołąbka, zaszeleściała sukienka niewieścia i we drzwiach stanęła chorążanka. Była nieco strwożona i taka jakaś zmęczona, że głośno chwytała powietrze, przytrzymując białą rączką bicie serca. Stanąwszy przed Zaprzańcem, szepnęła:

— Nie mamy ani chwili czasu do stracenia. Co chce odemnie pan Bębnowski?

— Kazał się waszmość pannie pokłonić.

— Gdzie jest?

— Czeka pod lasem i czuwa...

— Tu? pod lasem? od puszczy?

— Tak.

— A! mój Boże... na taki czas! Psa żal wygnać! o mój Boże, mój Boże, jacyśmy nieszczęśliwi! załamała białe rączki, a wielkie łzy jak groch potoczyły się po jej bladej twarzyczce. Ale wkrótce owładnęła sobą i przybierając zwykłą surowość, rzekła:

— Proszę ja waszmość pana, jeżeli masz choć krzynę przyjaźni dla pana Józefa...

Tu przerwała, obejrzała się trwożliwie dokoła i biorąc Zaprzańca za rękę, pociągnęła ku framudze okna szepcząc:

— Jedź zaraz do niego tam pod las i powiedz, żeby o samym północku podjechał pod rów zamkowy od tamtej strony i czekał. Powiedz mu, żeby się o drugiego konia wystarał... Ale nie! już ja się sama o to postaram. Zkądby on wziął teraz po nocy konia? Jedźże waszmość do niego, tylko zaraz, bo do północka niema i dwóch godzin. Jedź waszmość z Bogiem!

Obrzuciła swym ognistym wzrokiem młodzieńca, skłoniła mu się zręcznie i uciekła. W sam czas to zrobiła, bo jeszcze słychać było szelest jej sukni, gdy rozwarły się drugie drzwi i przez nie wszedł do komnaty pan chorąży, pan Karwicki i kilku jeszcze szlachty...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

łem krajowych ekonomistów-teoretyków, ludzi najlepszych chęci i największego zaufania. W gronie jego administratorów spotykaliśmy nazwiska znane a nawet zasłużone.

Wina więc tu nie ludzi, co towarzystwo stworzyli i z wielkim trudem kierują jego losami, lecz wina ogółu, który w lekkomyślności swojej nie umie należycie ocenić pożytku z przedsiębiorstw assocjacyjnych, choćby tak drobnych, jak spółki spożywcze.

To też dopóki wiara w te przedsiębiorstwa i poczucie korzyści z urządzeń spółkowych nie wejdą w krew i kości społeczeństwa, dopóki nie zaczniemy szukać sposobów oszczędności i pomocy w stowarzyszeniach gospodarczych, dopóty najgenjalniejsze pomysły ludzi teorji pozostaną bezowocnemi.

Nie omylimy się zapewne, twierdząc, iż sprawa spółek na szerszą wstąpiłaby tory, gdyby okazała się możność zakładania ich w naszych miastach fabrycznych, i dla mas ludności, jednym związanych fachem. Tu bowiem, w ogniskach klas pracujących, zdolnych lepiej i głębiej odczuć ważność kopiejkowych oszczędności i drobnych zysków, przed spółkami gospodarczemi najwdzięczniejsze otwiera się pole. Dowodem tego stowarzyszenie spożywcze na kolei nadwiślańskiej, dowodem zapał, z jakim górnicy dąbrowieccy wzięli się do opracowania statutów „Nadziei", a także żyrardowscy do wygotowania ustawy „Oszczędności".

Lecz baczność ta w ogóle za mało jest jeszcze wykształcona, aby własną pracą podjąć sprawę stowarzyszeń, inteligencji zaś miejscowej brak inicjatywy.

Czekajmy więc, aż jedna i druga dostatecznie się wykształcą...

A tymczasem spójrzmy na szczegóły ostatniego bilansu „Merkurego", który pomimo powolnych postępów zawsze prosperuje pomyślnie, zapewniając znaczne odsetki stowarzyszonym.

W półroczu sprawozdawczem majątek stowarzyszenia wynosił rs. 27,759 k. 62, kapitał obrotowy rs. 18,726 k. 22, rezerwowy rs. 5,027 k. 16½, zarezerwowany rs. 3,820, bibljoteczny rs. 196 k. 25⅓, lokacje funduszów w Banku handlowym uczyniły rs. 8,813 k. 82, wkłady w stowarzyszeniu rs. 1,126 kop. 1½, kaucje rs. 1,250.

Sprzedaże w sklepach dały rs. 136,834 k. 32 (najwięcej sprzedał sklep nr 6—32,274 k. 76 i nr 1—20,867 rs. 50 k.), zapas zaś towarów wynosi rs. 28,244 k. 58.

Zysku spółka osiągnęła rs. 3,987 k. 72.

Według projektu zarządu podział sumy powyższej ma się odbyć w sposób następujący: 166 rs. 50 kop. tytułem 5% dochodu czystego dla ajenta, komisji rewizyjnej i kantoru, 2,200 rs. tytułem 2½% dywidendy od wypuszczonych za rs. 80,000 marek, 310 rs. 42 k. do dyspozycji zarządu, i 260 rs. na gratyfikacje.

Projekt ten wraz z całem sprawozdaniem będzie roztrząsany na najbliższem posiedzeniu półrocznem stowarzyszonych.

Wandalin.

— Komitet centralny wsparcia i pomocy dla dotkniętych powodzią.

Tegoroczny wylew Wisły i jej dopływów niezwykłe przybrał wymiary; to też zniszczenia przez powódź zrządzone są wyjątkowo wielkie i ciężkie i występują z doniosłością ogólnej klęski krajowej. Dotknęła ona sześć gubernij, ale szczególniej warszawską, kielecką i radomską. Przeważnie zaczynając od ujścia Nidy pod Korczynem, aż do Nieszawy i Ciechocinka, rozszalały żywioł porozrywał w wielu miejscach wały ochronne, albo mocno je uszkodził. Kilkadziesiąt tysięcy ludności powiśla straciło mniej więcej mienie, dobytek, oraz nadzieje żniwa i innych zbiorów. Według źródeł urzędowych, wielkość klęski na przestrzeni 150,000 zalanych morgów, obliczą się na cztery miljony rubli nad samą Wisłą, nie licząc strat zrządzonych w okolicach nad dopływami tej rzeki położonych. Najjaśniejszy Pan na pierwszą wiadomość o spustoszeniach przez wylew zrządzonych, wyznaczyć raczył 200,000 rs. dla natychmiastowego poratowania dotkniętych klęską. Hojny ten dar już doszedł swojego przeznaczenia, albowiem JW. O. J. C. M. jenerał-major Żurow umyślnie ku temu przez J. C. Mość wydelegowany, na mocy danych, przez komitety miejscowe dostarczonych, dopełnił już osobiście podziału i rozwiezienia pomiędzy mieszkańców nadbrzeżnych powyższego daru. Prócz tego ofiarność publiczna z osobistego popędu i przy udziale obywatelskich komitetów miejscowych, zaniosła z niebezpieczeństwem nieraz życia doraźną pomoc głodem i nędzą zagrożonej ludności. Tym sposobem rozdano już kilkadziesiąt tysięcy rubli w żywności i pieniądzach. Najpilniejsze zatem potrzeby powiślan są w tej chwili zaspokojone. Pomimo to komitet centralny nie uważa swojego zadania za załatwione. Wielkość bowiem klęski wymaga dalszych wysileń i pomocy. Obok zadania usunięcia głodu i nędzy natychmiastowej, pozostaje drugie równie ważne: dostarczenia ziarna do zasiewów jesiennych i wiosennych zubożałej ludności tych spustoszonych po zatopieniu okolic, oraz dopomożenia mieszkańcom pasów nadbrzeżnych do możliwego zabezpieczenia ich od ponawiających się co lat parę powodzi. Dopóki wały ochronne nie będą na nowo usypane gdzie rozerwanemi zostały, a do porządku doprowadzone gdzie większemu uszkodzeniu uległy, dopóty bezpieczeństwo życia, pracy, dobytku, zasiewów i plonu rolników nadbrzeżnych wystawione będzie każdej chwili na grozę wzburzonego i rozhukanego żywiołu. O taką też pomoc, mimo widoku otaczającego ich obecnie zniszczenia i nędzy, błaga przedewszystkiem najgłośniej, najusilniej wiejska ludność powiśla... W tym też kierunku upatruje główny swój cel i zadanie komitet centralny, rozporządzeniem JW. Naczelnika kraju ustanowiony i ku niemu skieruje obecne i przyszłe usiłowania swoje. Cel ten i zadanie spełnione zostaną tem obszerniej, zupełniej i rychlej, o ile ofiarność publiczna poprze działanie komitetu hojnemi na rzecz powodzian darami. Dla tego komitet centralny wzywa uprzejmie wszystkie osoby, redakcje pism, instytucje i towarzystwa, które czy to posiadają już fundusze na ten cel im powierzone, czy to zbieraniem ich dalszem zająć się raczą, aby takowe składały w Warszawie na ręce członka i kasjera komitetu centralnego p. Aleksandra Goldstanda, w biurze jego przy ulicy Rymarskiej nr. 6. Wykazy ofiarodawców i ich wniosków, zaczynając od dnia dzisiejszego, w pismach publicznych ogłaszanemi będą. Ze swej strony komitet Centralny zapewnia, iż wszelkich dołoży starań, aby ofiary dla powodzian składane, użyte były po dokładnem zbadaniu na miejscu rozległości klęski danej okolicy i położenia pojedyńczych poszkodowanych, aby wsparcia i zapomogi w kierunku i celach powyżej wytkniętych, rzeczywiście, sprawiedliwie i korzystnie obróconemi były. W spełnieniu tego zadania nie cofnie się przed osobistym trudem swych członków, i liczy na doświadczone już gorliwe współdziałanie komitetów miejscowych. Główną, jak powiedzieliśmy, usilność zwróci komitet centralny ku wsparciu i zapomogom na roboty około uporządkowania nadbrzeżnych wałów, gdyż tym sposobem da klęską dotkniętym mieszkańcom możność dłuższego i niezbędnego obecnie dla nich zarobku; ulgę w niesieniu ciężaru, który wobec istniejących przepisów, spada na zniszczoną wylewem ludność pasów nadbrzeżnych, i zobowiązuje ją do budowy i utrzymywania wałów ochronnych, oddzielnie na ten cel rozkładanym corocznie podatkiem i szarwarkiem. Obowiązek ten w latach nawet zwyczajnych przeciąża mieszkańców powiśla i przerasta szczupłe ich siły, ale staje się zgoła niepodobnym i niemożliwym do wykonania po takiem jak tegoroczne zniszczeniu. Tego rodzaju roboty wymagają znacznych nakładów i funduszów, i dla zebrania takowych komitet centralny śmie liczyć na gorliwe, hojne i wytrwałe poparcie przez ogół społeczeństwa.

Warszawa dnia 16 (28) lipca 1884-go r.

Prezydujący: Baron *Medem*, członkowie: J. *Andrejew*, Stanisław *Brun*, Aleksander *Goldstand*, Adam *Goltz*, Konstanty *Górski*, Ludwik hr. *Krasiński*, Książe *Manwełów*, Napoleon *Milicer*, Aleksander *Ostrowski*, Feliks *Sobański*, Wacław *Szymanowski*, członek komitetu i sekretarz: *Dobiecki*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Pet. wied.* donoszą, iż w kołach rządowych powstała kwestja, czy płace etatowe urzędnika, wstrzymane z powodu pozostawania tegoż pod sądem i śledztwem, mają być uważane za sumy wolne, czy też mają być przelewane do skarbu. Według prawa urzędnik taki otrzymuje z funduszów departamentu kas państwowych połowę swojej płacy, druga zaś połowę dostaje z tegoż źródła w razie jeśli sprawa jego skończy się wyrokiem uniewinniającym. W praktyce zaś płaca etatowa wstrzymana przez władze, pozostaje wolną i w końcu roku rozdziela się pomiędzy urzędników tytułem nagrody. Wobec tego projekt rządowy zamierza takie płace wstrzymane przelewać do kasy państwa.

= *Now. wrem.* donosi, iż ministerjum finansów, celem uchronienia marek stemplowych od podrabiania i fałszowania oraz zapobieżenia używaniu marek wykreślonych, zamierza wydać postanowienie, iżby każda władza po użyciu marki, nietylko takową przekreślała, lecz nadto stemplowała ją swoją pieczęcią.

= *Kraj* donosi, iż kwestja, do którego z dwóch współubiegających się towarzystw kolejowych ma być przyłączoną kolej fabryczno-łódzka, nie została jeszcze rozstrzygniętą. Ministerjum skarbu skłania się na stronę kolei dąbrowskiej, zaś ministerjum komunikacji popiera towarzystwo kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ministerjum skarbu motywuje swoją opinję, przypuszczalnem zwiększeniem dochodów kolei dąbrowskiej, ministerjum komunikacyj powołuje się na korzystniejsze dla skarbu warunki podane przez kolej wiedeńską, jak zrzeczenie się gwarancji na drodze bydgoskiej i łódzkiej, oraz spłacenie ciążących zaległości długu skarbowego z tytułu tejże gwarancji. Jeżeli ministerja nie porozumią się wzajemnie, sprawa przejdzie pod decyzję komitetu ministrów.

= Na Zjeździe rozpoczęto roboty około naprawy kostkowego bruku.

= Z powodu naprawy drewnianego chodnika na moście żelaznym, przejście z lewej strony zostało zamknięte.

= Gmach, zwany „Starą Pocztą," został już zupełnie odrestaurowany i przez nowych lokatorów zajęty.

= Rozpoczęto roboty około odnowienia b. pałacu Dyzmańskich przy ulicy Miodowej.

= *Dz. pozn.* otrzymał z Magdeburga wiadomość według której stan zdrowia Kraszewskiego coraz bardziej się pogarsza; szczególnie puchnięcie nóg nietylko nie ustępuje, ale się powiększa.

= Z teatru i muzyki.

* „Wesoła wojna" Straussa, długo czekała na przedstawienie w naszym teatrze.

Girardi i Schweighofer spopularyzowali ją w Wiedniu, walce rozniosły po całym świecie, przeszła nareszcie przez warszawskie ogródki i oparła się dopiero o Królewską ulicę, kiedy ją już cała Warszawa z wyjątków, kadrylów i kataryn ek na pamięć umiała!

Może to i lepiej, że jej lekka, dowcipna i pełna szyku muzyczka utorowała drogę—bo to pewna, że nie libretto mogło ją zarekomendować publiczności.

Trudno istotnie o coś naiwniej niedorzecznego!—I trzeba doprawdy całego polotu wiedeńskiej *possy*, ażeby widzom i słuchaczom narzucić pomysły, które tylko na tempa taneczne mogą na parę godzin przenieść salę w krainę błogosławionego absurdu...

Nie mamy bynajmniej zamiaru opowiadać treści „Wesołej wojny" byłby to trud daremny i niewdzięczny, a przedewszystkiem obojętny dla czytelnika, który zadowolni się prawdopodobnie zapewnieniem, że całą „Wesołą wojnę" można bardzo przyjemnie... odtańczyć.

Jest to może okoliczność łagodząca dla naszego teatru, który z tego stanowiska może być nierównie łagodniej sądzony przy porównaniu z Wiedniem.

Tańczono w nim dobrze, a i śpiewano... miejscami wcale przyzwoicie.

Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że z kompletu, biorącego udział w „Wesołej wojnie", najsympatyczniej przedstawiły się panie: Majeranowska i Mankowska.

Pierwsza dobrą grą i dobrą szkołą nadawała ton komizmowi operetki, druga bardzo poprawnie traktowała partję żony ogrodnika, zachowując w śpiewie właściwy nastrój komicznego *parlando*.

Panna Wojakowska zbyt serjo przystąpiła do roli hrabiny i nie zawsze zachowywała miarę między tonem opery a operetki.

Pan Nowicki, zdolny kochanek, nie miał potrzebnej lekkości i swobody, co zresztą przypisać wypadnie tremie pierwszego wystąpienia.

Pan Dyliński szarżował rolę ogrodnika i tak przez autora trzymaną w tonie przesadzonego komizmu.

Panu Misiewiczowi przydałaby się szczypta elegancji i dystynkcji.

Chóry i orkiestra sprawiały się zgodnie—operetka wystawioną była starannie.

* Trzeci debjut p. Rożnieckiej odbyć się ma wkrótce na scenie teatru Nowego w jednoaktowej komedji p. F. Lanci'ego „Rocznica ślubu".

* Dziś w teatrze Letnim „Norma", z p. Dobiecką w partji tytułowej.

= Kasa oszczędności.

W zarządzie kolei terespolskiej powstał podobno projekt, oddawna przez wszystkich pożądany, utworzenia dla urzędników i oficjalistów tejże drogi niezależnie od istniejącej kasy emerytalnej, kasy oszczędności v. przezorności.

Uczestnikiem kasy według projektu mógłby być każdy urzędnik lub oficjalista i wnosić składki w każdym czasie ale w kwotach nie mniejszych jak 50 kop.

Składki te przynosiłyby procent a z funduszów składanych do kasy, byłyby udzielane uczestnikom pożyczki spłacalne w ratach miesięcznych z potrąceniem z góry 8%.

Po przeprowadzeniu projektu tego przez wydziały, oraz zyskaniu zgody urzędników, ustawa kasy oszczędności wysłaną zostanie do Petersburga do zatwierdzenia.

= **Stara szabla.**

Przed kilkoma dniami na terytorjum wsi Zalesie za Wisłą, przy karczowaniu przestrzeni leśnej wykopaną została dobrze zardzewiała szabla.

P. R., dzierżawca Zalesia, nabył szablę od karczownika za parę rubli i po długiem usiłowaniu zdołał oddzielić pochwę.

Na klindze znajdują się łatwe do odczytania litery: J. M. J. (Jezus, Marja, Józef) oraz r. 1680-ty.

Można się więc domyślać, iż szabla była później w potrzebie wiedeńskiej.

P. R. pamiątkę tę zamierza przesłać do gabinetu archeologicznego w Krakowie.

= W dniu 25-ym sierpnia odbywać się będzie w magazynie banku polskiego w Łodzi licytacja rozmaitych towarów zastawionych i w terminie nie wykupionych.

= Damska orkiestra.

Po podwórzach warszawskich krąży od pewnego czasu orkiestra smyczkowa, składająca się wyłącznie z kobiet.

Młode te osoby, nad pracę przenoszą... żebraninę uliczną.

= Z Wisły.

Coroczny przybór wody zwany „Jakubówką" ustał już zupełnie.

Woda szybko ubywa, a z pod fal kapryśnej rzek naszych królowej wyjrzały znów mielizny.

Tak więc niebezpieczeństwo minęło.

= Kwestja kompetencji.

Jeden z czytelników naszych, p. F. T., donosi nam, iż przed kilkoma dniami przechodząc w okolicy placu Grzybowskiego spostrzegł, jak przekupka zbierała z rynsztoka wysypany przypadkiem agrest i otarłszy go o fartuch kładła napowrót do kosza pomiędzy agrest przeznaczony na sprzedaż.

Pragnąc położyć tamę tej manipulacji p. F. T. wezwał policjanta nr 360, aby przekupce podobnego postępowania zabronił, ten jednakże uczynić tego nie chciał, twierdząc, iż to do niego nie należy...

Być może, iż policjant miał słuszność, ale w takim razie radzibyśmy wiedzieć, kto właściwie był kompetentnym do wydania doraźnego zakazu?

= Kradzieże.

Z mieszkania p. J. Ż. na Podwalu pod nrem 8 skradziono z komody pewną ilość gotówki.

Pani M. Ł., kupującej bilet przy kasie teatru Letniego w ogrodzie Saskim wyciągnięto złoty zegarek.

Za Żelazną Bramą p. A. P. skradziono woreczek z kwotą 88 rs.

Na Gęsiej pod nrem 31, z farbiarni J. M. niewiadomi złodzieje skradli 54 skór baranich.

= Przypadek, czy zamach samobójczy.

Wczoraj wieczorem, o godzinie 8¼ spostrzeżono na Wiśle od strony Pragi tonącego człowieka, którego zdołano wyciągnąć już omdlewającego.

Był to jakiś starzec izraelita, mogący mieć około lat 70.

Twierdzi on, iż wpadł do Wisły przypadkowo i nie mógł się wydobyć, może być jednak, iż rzucił się do rzeki rozmyślnie, w zamiarze pozbawienia się życia.

= Weteran.

W Gałęzowie w powiecie lubelskim zmarł w tych dniach Aleksander Koźmian, były oficer byłych wojsk polskich.

Koźmian, który dożył lat 74-ch, otoczony był powszechnym szacunkiem.

= Potrzeby komunikacyjne Ozorkowa.

Z Ozorkowa otrzymujemy następującą korespondencję:

„Życie nasze płynie bez żadnej zmiany... monotonnie.

Jak dawniej tak i dziś setki robotników śpieszą zrana do warsztatów fabrycznych, wieczorem zaś i w południe wracają z nich do domu, jak dawniej, tak i dziś myślimy wyłącznie tylko o naszych sprawach codziennych.

Jeżeli zaś czuć różnicę, to chyba w tem, iż obecnie mnóstwo robotników, pozbawionych zajęcia, rozproszyło się w okolicy i że skutkiem tego miasto jeszcze więcej spospępniało...

O zabawach ani mowa, fatalna stagnacja wycisnęła na wszystkich swoje piętno.

Do nadania jednak życiu przemysłowo-handlowemu większego impulsu, należy corychlej pomyśleć o połączeniu naszego miasta z siecią kolei krajowych.

Dziś Ozorków pozostaje w ścisłej zależności od Łodzi, stanowi niejako jej przedmieście, podczas, gdy kolej mogłaby nadać miastu pewną odrębność i samodzielność.

Pisano wprawdzie kilkakrotnie o połączeniu Ozorkowa tramwajami z linją kolei fabryczno-łódzkiej, ba! nawet dokonywano w tym celu studjów przedwstępnych, lecz też na tem skończyły się wszelkie projekty...

A szkoda, bo najmniejsze udogodnienie w komunikacji zewnętrznej może dodatnio oddziałać na stan przemysłu naszego.

Obecnie Ozorków zawiera największe tranzakcje handlowe w Łodzi, w Łodzi też sprzedaje swoje towary na rynki rosyjskie, przez Łódź sprowadza materjały surowe, co wszystko razem niezmiernie utrudnia jego współzawodnictwo z miastami fabrycznemi przy kolei położonemi.

Dość spojrzeć na olbrzymi ruch panujący na szosie z Łodzi do Ozorkowa, ażeby zrozumieć, iż przedsiębiorstwo ulepszonej np. tramwajowej komunikacji na tej drodze może zapewnić niewątpliwe korzyści.

Przypominamy je kapitalistom naszym."

= Z pola.

Z Duninowa dochodzą nas następujące wieści:

„Żniwa w okolicy naszej po obu stronach Wisły, od 2-ch tygodni rozpoczęte, mają się już ku końcowi.

Żyta i jęczmienie stoją już w stertach i stodolach, nawet u mniejszych gospodarzy.

Deszcze padające od dnia 25-go b. m. przy silnym wietrze północno-zachodnim ukarzą mniej skrzętnych, zrządzając wiele szkód w pszenicy i ogrodach.

Gorliwsi korzystając z dwutygodniowej pogody usilnie pracowali w polu.

Żyta piękne, ziemniaki i jarzyny po kilku deszczach ożyły, miejscami tylko pożółkły i poschły.

= Na szkołę!

Z Humania piszą do nas co następuje.

„Grono ludzi inicjatywy, pod przewodnictwem adwokata Eugenjusza Sokołowskiego, postanowiło dołożyć wszelkich starań, celem zebrania w drodze składek sumy rs. 50,000 na otwarcie 5-ej i 6-ej klasy w założonem w roku zeszłym progimnazjum humańskiem.

Zarząd miasta, pomimo znacznych funduszów, jakiemi rozporządza, pomocy swojej odmówił.

Szlachetna myśl i dobre chęci inicjatorów spotykają życzliwe poparcie w szerokiem kole obywatelstwa okolicznego.

Listę składek otworzył Władysław hr. Branicki, właściciel dóbr Stawiszczańskich, ofiarując na szkołę 5,000 rs.

Piękny czyn hr. Branickiego, stającego zawsze w sprawach obywatelskich na pierwsze wezwanie znajdzie zapewne naśladowców w kole poczuwającej się również do obowiązków publicznych szlachty ukraińskiej."

= Wystawa koni.

Z Kowna korespondent nasz pisze co następuje:

„W dniu 28-ym b. m. w miasteczku Widzach, w gubernji kowieńskiej, odbędzie się wystawa koni.

Urządzeniem jej zajmuje się główny zarząd stadnin rządowych, bezpośredni zaś kierunek objął powiatowy marszałek szlachty.

Na godność sędziów powołano kilku ziemian okolicznych.

Nagrody wyznaczono z sum skarbowych i to wyłącznie pieniężne.

Wystawa ma na celu podniesienie hodowli koni, znajdującej się obecnie u nas w stanie zupełnego upadku."

= Ojcobójstwo.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„W dniu 28-m b. m. wydarzył się we wsi Bałtów, gminie Gołąb, straszliwy wypadek, który świadczy wymownie o coraz większem zdziczeniu obyczajów włościan naszych, skutkiem braku oświaty.

Mateusz Grzęda z ojcem swoim, Janem, od czasu ożenienia prowadził ciągłe spory, kłótnie, a nawet bijatyki.

Powodem ich był upór ojca, nie chcącego wypuścić z rąk drugiej połowy ojcowizny i oddać jej na własność znanemu zresztą z lekkomyślności synowi.

Ojciec, podniecany przez żonę, a macochę Mateusza, trwał w swojej zaciętości przez rok cały; syn widząc przeto, że w ten sposób nie dojdzie z nim do żadnego pomyślnego rezultatu, opuścił chatę rodzicielską, celem poszukania sobie służby.

Po całorocznej nieobecności zjawił się w Bałtowie w d. 28-ym b. m.

Nie zastawszy nikogo w zagrodzie rodzinnej, wszedł do izby i tu rzucił truciznę do mleka stojącego na kominie, po czem szybko znikł bez śladu.

Po powrocie gospodarza do domu, zatrute mleko użyte zostało do barszczu, którym pożywił się następnie sam gospodarz i służąca, nazwiskiem Marjanna Matras.

Pies połknąwszy kilka łyżek mleka padł w konwulsjach na miejscu.

Chorzy znajdują się na kuracji w szpitalu puławskim.

Służąca będzie uratowana, Grzędzie zaś grozi poważne niebezpieczeństwo.

Za trucicielem wysłano listy gończe".

= **Pożar.**

W nocy z dnia 23-go na 24-ty b. m. pożar zniszczył znaczną część miasteczka Skępe, w gubernji płockiej.

Spłonęło 37 domów, stodół i zabudowań gospodarskich.

Kilkadziesiąt rodzin pozostaje bez dachu i chleba.

ZE ŚWIATA.

× **W Krynicy** od początku sezonu do dnia 25-go b. m. bawiło 1,860 osób (1,075 rodzin).

× **Śpiew i zdrowie.** Dr Tadeusz Żuliński, gorliwy hygjenista, obecnie we Lwowie przebywający, w rozprawie swojej „o hygjenicznem znaczeniu śpiewu jako środka wychowawczego", zamieszczonej w czasopiśmie *Szkoła*, dochodzi do następujących wniosków: 1) organizm ludzki rośnie do roku 25-go, największy jednakże przyrost jego jest pomiędzy rokiem 9-ym a 18-ym; 2) rozmiary klatki piersiowej znaczniejsze są u śpiewaków niż u nieśpiewających, jak również energja przy wdychaniu i wydychaniu oraz żywotna siła płuc; 3) katar płuc u śpiewaków jest nader rzadki, zato katar krtani dość częsty; 4) rozedma płuc nie zdarza się u śpiewaków częściej niż u innych ludzi; 5) śmiertelność pomiędzy śpiewakami jest bardzo mała. Opierając się na powyższych danych, dr Ż. twierdzi, iż śpiew chroni od chorób płucowych i jest jednym z najdzielniejszych środków przyczyniających się do rozwoju płuc, lepszym daleko od gimnastyki...

× **Saul Wahl**, młody malarz, rodem ze Lwowa, przebywający obecnie na studjach w Monachjum, otrzymał stypendjum 2,250 marek z funduszu Michała Beera dla malarzy i rzeźbiarzy wyznania mojżeszowego.

× **Z Wrocławia** donoszą nam, iż wezwanie S. S. Rogozińskiego, aby rodacy przyczynili się do umieszczenia na mogile Klemensa Tomczeka krzyża lub głazu z ziemi rodzinnej, znalazło serdeczny odgłos w tem mieście pomiędzy dawnymi kolegami szkolnymi zmarłego podróżnika, tak polakami jak niemcami... Powzięli oni myśl uczczenia pamięci współtowarzysza pomnikiem grobowym.

× **Kongres antropologów** we Wrocławiu rozpocznie się dnia 3-go sierpnia i trwać ma przez dni cztery. Na zjazd ten przyrzekł przybyć słynny odkrywca wykopalisk greckich dr Schliemann i wygłosić odczyt o wykopaliskach odnoszących się do antropologji. Oprócz tego będą mieli odczyty dr Lissauer z Gdańska, dr Aurel z Török, dr Ferdynand Cohn, dr Kolmann z Bazylei, dr Ranke z Monachjum, dr Schadenberg z Głogowy, z polskich zaś uczonych dr Kazimierz Szulc z Poznania, który czytać będzie rzecz o przedhistorycznych mieszkańcach krajów położonych pomiędzy Wisłą i Elbą.

× **„Książę Bummler"**... taki jest tytuł najnowszej operetki przez kapelmistrza Tella w Wiedniu spłodzonej i przez jedną z tamecznych dyrekcyj do przedstawienia nabytej.

× **Wiedeń** bierze żywy współudział w nieszczęściu, jakie dotknęło znakomitego lekarza prof. Bambergera. Syn jego, niezwykle utalentowany student medycyny, znikł od dni czternastu. Przedsięwziął on wycieczkę na najwyższe szczyty Alp i od tej pory nic o nim nie słyszano... Zdaje się być pewnem, iż młodzieniec padł ofiarą zuchowatości.

× **Sukienka** cała w zakładki lub wstawki, bluzka marszczona z podłużnem wycięciem, biała koronkowa zarzutka, skrzyżowana na piersiach i z tyłu suto upięta, pasterski kapelusz z bukietem polnych kwiatów, na szyi wstążeczka, rękawiczki jedwabne, długie, przy krótkim rękawku... oto najnowszy kostjum paryskiej strojnisi!

× **Fred Archer**, najsłynniejszy obecnie żokiej angielski, odniósł w tych dniach 2,239-te zwycięstwo... Rywal jego, G. Fordham, o wiele dawniej na siodle siedzący, wygrał w 1,889-iu biegach. Archer jeździ nietylko na klasycznym torze Anglji ale też we Francji i Ameryce.

× **Mąż artystki.** Małżeństwa artystów bardzo często bywają nieszczęśliwe. Nowym tego dowodem jest świeżo przez śmierć męża rozwiązany związek małżeński znakomitej tragiczki niemieckiej, Fanny Janauschek. Wyszła ona w r. 1866-ym za niejakiego Gillota, zdolnego ajenta, którego pokochała w młodych latach, lecz dopiero znacznie później mogła zaślubić. Spóźnione to małżeństwo nie przyniosło jej szczęścia... Gillot wkrótce po ożenieniu się, zniedołężniał i rozpił się, tak, iż zamiast być pomocą stał się ciężarem dla żony, która odbywając podróże artystyczne, musiała go pozostawiać w New-Yorku lub Bostonie, gdzie żył z wyznaczonej przez nią pensji. Mówią, iż artystka zmuszoną była nosić zawsze przy sobie w woreczku na piersiach swoje brylanty, wartujące 300,000 marek, z obawy aby się nie dostały w ręce niezbyt dyskretnego w takich rzeczach małżonka... Tak to czas zmienił człowieka, który w młodości zdolnym był wzbudzić prawdziwą, romantyczną miłość w sercu znakomitej artystki...

× **Hotel dla samobójców.** W Ameryce powstać ma kompanja celem urządzenia „specjalnego hotelu dla

samobójców". **Panie i panowie chcący wykreślić się z** listy żyjących, potrzebują tylko wynająć pokój w rzeczonym przybytku, a zadanie ich w najbardziej wykwintny sposób ułatwione zostanie. Każdy pokój wyposażony będzie w złocone haki tak u sufitu jak i na ścianach, wypróbowane przez kandydatów na wisielców... Na stołach sali bilardowej obok zapałek ułożone zostaną całe garnitury rewolwerów, pistoletów i noży. W żadnej z sypialń nie zbraknie znanych a silnych trucizn, *ad libitum*. Okna otrzymają przyrządy umożliwiające spadnięcie. Wielkie baseny budowane będą wyłącznie dla topielców przyszłości... Słowem... tanność i elegancja! Właściciele zastrzegają sobie tylko zapłatę z góry i nic więcej... (Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż całe to doniesienie przypisać należy jałowości pory ogórkowej!)

— *Komitet centralny wsparcia i pomocy dla dotkniętych powodzią* ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej wykaz wpływów do kasy komitetu po dzień 28-my b. m., a mianowicie: br. Roman Taube rs. 25, Kręcki za Bank handlowy w Łodzi rs. 171, Ludwik hr. Krasiński (z przeznaczeniem dla najbiedniejszych mieszkańców powiśla w powiecie garwolińskim gub. siedleckiej, w celu dania im możności jaknajśpieszniejszego poprawienia i uzupełnienia wałów przerwanych lub podmytych) rs. 500, A. K. obywatelka rs. 25, dr Michał Rozenzweig rs. 10, Róża Kronenberg rs. 1,000, Marja hr. Zamoyska rs. 1,000, dr Stanisław Kronenberg rs. 1,000, redakcja „Kurjera warszawskiego" rs. 8,480 kop. 20, redakcja „Gazety warszawskiej" rs. 75, Krukow mieszkaniec m. Moskwy rs. 1, br. L. Nolcken rs. 100, Stanisław Bujno rs. 25, A. Muchin z Wilna rs. 3, redakcja gazety „Wiek" rs. 240 kop. 38, podpułkownik Godlewski z Bender rs. 3, poddani austrjaccy i niemieccy zamieszkali w Warszawie rs. 65, redakcja „Kłosów" rs. 280 kop. 40, Naryszkin przez dom handlowy E. M. Meyer et C-ie w Petersburgu rs. 500, Wiktor Kronenberg rs. 30, Ignacy Polkowski rs. 27, dochód z zabawy kwiatowej w Piotrkowie przez p. J. Kańskiego rs. 641 kop. 51, ks. Goljan przez redakcję „Kurjera warszawskiego" rs. 1,753 kop. 36, biuro nędzy wyjątkowej rs. 2,859 kop. 14, dyrekcja teatrów rządowych dochód z koncertu rs. 1,076 kop. 35 $^1/_2$, warszawskie Towarzystwo wzajemnego kredytu rs. 200, Stanisław Brun rs. 50, warszawskie Towarzystwo wioślarskie z wianków 2,924 kop. 51, redakcja „Kłosów" rs. 165 kop. 60, redakcja „Kłosów" rs. 7 kop. 50, br. Matylda Salz rs. 25, redakcja „Gazety warszawskiej" 10, dochód z koncertu w Dolinie szwajcarskiej z dnia 24 czerwca (6-go lipca) rs. 130 kop. 75, dyrekcja drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej rs. 1,500, redakcja „Tygodnika ilustrowanego" rs. 807 kop. 83, razem rs. 25,682 kop. 53 $^1/_2$.

Warszawa dnia 28-go lipca roku 1884-go.

Prezydujący br. *Medem*,

członek i sekretarz komitetu *Kazimierz Dobiecki*.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 30-go lipca.

Nie ulega wątpliwości, że opozycja przeciw gabinetowi Bratiano-Sturdza w Rumunji nawiązuje stosunki z wszystkiemi stronnictwami rewolucyjnemi w sąsiednich państwach i zamierza, choćby nawet z pomocą rozruchów i zamachu na koronę dążyć do obalenia rządu. Pojawiło się w Rumunji mnóstwo figur zagadkowych z zagranicy, propagujących myśl rzeczypospolitej naddunajskiej na północy Bałkanów pod prezydenturą księcia Bibesko. W tych okolicznościach zapowiedziana wizyta niemieckiego następcy tronu w Bukareszcie nabiera tem większego znaczenia, jako dowód pokojowego oparcia się rządu i króla o mocarstwa centralno-europejskie, które nie pozwolą na zakłócenie porządku w Rumunji.

Paryż 30-go lipca.

Ferry na konferencji z posłem chińskim nie przystał na odroczenie ostatecznej odpowiedzi w kwestji wynagrodzenia pieniężnego.

Aleksandrja 30-go lipca.

Otrzymano tu wiadomość, potrzebującą potwierdzenia, jakoby Gordon basza zajął napowrót Berber.

Charków 30-go lipca.

Uformowało się tu stowarzyszenie w celu budowy dróg wicynalnych do zakładów przemysłowych a zwłaszcza cukrowni.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go lipca, godz. 6 m. 25.

Pogłoski o wydaleniu poddanych rosyjskich z Berlina uciskały giełdę berlińską dzisiejszą i cały ruch pieniężny—utrudniając wielce sytuację. Wartości spekulacyjne pozostały bez zmiany. Akcje kredytowe podniosły się o parę marek. Wartości bankowe mocniej przy kursach do zwyżki dążących. Rynek wartości kolejowych w spokoju bez ruchu. Cisza panowała zupełna. Na rynku rent obcych również cisza i zastój. Węgierskie i włoskie wyżej nieco. Wartości rosyjskie prawie bez zmiany. Ruble również bez różnicy prawie. Żyto o 75 w towarze gotowym, o 50 zaś na dostawę wyżej.

Berlin 30-go lipca, godzina 5 m. — po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	204.40
Weksle na Warszawę	204.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	204.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.40
Akcje kredytowe	530.—
Listy zastawne serja I-sza	61.60
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	149.—
Żyto na wiosnę	145.25

Petersburg 30-go lipca, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	21 $^5/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218 $^1/_4$
„ „ II-ej emisji . .	215
Półimperjały	8.25

Różnice żadne prawie w porównaniu z dniem poprzednim. Kurs rubli na dostawę końcomiesięczną równie jak i na natychmiastową bez zmiany. Kursa weksli o drobnostkę wyższe. Ten tylko byłby powód do sądzenia, że rozwój czynności doprowadzi do dążenia zwyżkowego. Zresztą powód ucisku giełdy berlińskiej jest doniosły i jeżeli pogłoski te się sprawdzą i w dalszym ciągu rozwiną się—spodziewaćby się należało raczej obniżki rubli w najbliższych terminach niż ich zwyżki. Dzisiejsze szacowania poranne będą w tym względzie bardzo cennemi wskazówkami. Kursa dnia poprzedniego były: 204.40, 204.25, 524, 148.25, 144.75.

J. Wł.

Gdańsk 29-go lipca 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8.10
„ „ regulacyjna bieżąca .	7.62
„ „ na dostawę wiosenną	—.—
Żyto cena najwyższa za polskie . .	6.26
„ „ regulacyjna.	6.26
„ „ na dostawę wiosenną . .	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia.	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 30-go lipca 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 129—136, średnia 118—125, ordynaryjna 100—115.

Żyto: wyborowe 104 — 106, średnie 98—101, ordynaryjne 94—96.

Jęczmień: wyborowy 100—110, średni 100—105, ordynaryjny — — — .

Owies: wyboroby 102—105, średni 96 — 100, ordynaryjny 90—95.

Gryka 90 — 96. **Groch** 100—110, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Droga żelazna warszawsko - terespolska

zawiadamia, że z dniem 20-ym lipca (1-ym sierpnia) r. b. wchodzi w wykonanie taryfa wywozowa na przewóz: wełny, włosu: koziego, wielbłądziego, bydlęcego, końskiego, szczeciny, skór wyprawnych i surowych, łoju i tłuszczu zwierzęcego, sadła wieprzowego, szmat, nafty w beczkach, oleonafty i innych olei mineralnych, bawełny, śledzi i ryb solonych, wędzonych, suszonych, ryb świeżych, między stacjami: Moskwa, Wiaźma, Smoleńsk, Mińsk—z jednej strony, a stacjami Warszawa (Praga) loco, Warszawa (Praga) magazyny składowe, Warszawa W.W. transito, Aleksandrów, Sosnowice i granica.

Droga żelazna warszawsko - terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za m. czerwiec 1884 r.

1) Za przewóz 54,131 pasażerów	rs. 64,688 k. 18.
2) za przewóz 3,207,474 pudów towarów	rs. 170,307 k. 36.
3) Dochody różne	rs. 1,105 k. 11 $^1/_2$.
Razem	rs. 236,100 k. 65 $^1/_2$.
W czerwcu 1883 roku było dochodu	rs. 230,348 k. 55.
Zatem w czerwcu 1884 roku więcej o	rs. 5,752 k. 10 $^1/_2$.
(879)	czyli na 2·50%.
Od 1-go stycznia do 1-go lipca 1884 r. dochód wynosił	rs. 1,298,673 k. 91.
W tymże samym czasie 1883 roku było dochodu . .	rs. 1,090,611 k. 44 $^1/_2$.
Zatem w roku 1884 dochód zwiększył się o	rs. 208,062 k. 46 $^1/_2$.
	czyli na 19·08%.

W ambulatorjum szpitala św. Rocha

codziennie od godziny 11 do 12 zrana udzielają bezpłatnej porady:

Dr ***Obremski*** w chorobach wewnętrznych.

Dr ***Kruszewski*** w chorobach chirurgicznych (zewnętrznych).

Dr ***Hering*** w chorobach nosa, krtani i przełyku.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy.	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 ano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 19 (31) Іюля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.